

Linda J. Waite, Maggie Gallagher, *The Case for Marriage: Why Married People are Happier, Healthier, and Better Off Financially*, New York: Doubleday 2000, ss. 260.

Małżeństwo jako instytucja jest od 1960 r. mocno atakowane w zachodnim świecie. Jedną z kluczowych zasad „rewolucji seksualnej” lat sześćdziesiątych był nieubłagany atak na małżeństwo jako podstawową formę relacji między mężczyzną i kobietą oraz na prawne potwierdzenie tego faktu. Zwolennicy konkubinatu twierdzą, że instytucjonalne małżeństwo nic nie przydaje do „prawdziwej miłości” poza zbędnym „certyfikatem”. Orędownicy rozvodu utrzymują, że małżonkowie i dzieci będą w lepszej sytuacji, jeśli o rozwód będzie łatwiej. Radykalne feministki twierdzą, że małżeństwo gnębi kobietę, narażając ją na domową przemoc. Lobby homoseksualne chce teraz zatrzeć zróżnicowanie seksualne, czyniąc z braku tego rozróżnienia wstępny warunek małżeństwa.

Paradoksalnie, większość Amerykanów wierzy, że zawierając małżeństwo mogą żyć razem długo i szczęśliwie. Ale jednocześnie, z pewną rezerwą, gotowi są wątpić, czy w realnym świecie małżeństwo może dać to, co obiecuje. Waite i Gallagher dowodzą, że małżeństwo nie tylko może, ale i to czyni.

Dokonując mistrzowskiego i wyczerpującego przeglądu współczesnej literatury socjologicznej, Autorki omawianej publikacji obalają szereg nowoczesnych mitów na temat małżeństwa. W 14 rozdziałach przekonywująco dowodzą dobrodziejstw małżeństwa na płaszczyznach: ekonomicznej, społecznej, medycznej, psychologicznej i seksualnej. Uwypuklają także fałsz twierdzeń, że inne formy „współżycia” – jak konkubinaty – nie różnią się zasadniczo od małżeństwa.

Rozdział drugi (*Transakcja małżeńska*) i trzeci (*Układ konkubinatu*) wykazują, że małżeństwo i konkubinaty to jakościowo dwie różne formy współżycia. Małżeństwo stwarza nową rzeczywistość o charakterze publicznym, z zadaniami społecznymi i należnym mu socjalno-prawnym wsparciem. Tworzy wspólnotę opartą na odpowiedzialności, otwierającą nowe możliwości przed małżonkami, nawet przy całkowitym wykluczeniu pewnych opcji. Pozwala ludziom organizować swoje życie, mniej lub bardziej definitywnie, a poprzez to ciągnąć zyski z rozwiązań, jakie taka organizacja za sobą pociąga. Nawet w sferze życia pozamałżeńskiego tworzą moc wierności pobudza małżonków do rozwijania bogatszego życia seksualnego, bowiem „na dobre i na złe” są w nim razem.

Konkubinaty to zgoła co innego. Rodzi się on i trwa wskutek alergii na zobowiązania, które wymagają stałego sprawdzianu; osobne życie, osobne meble, osobne konto bankowe, osobne sztuce. Żona, która musi żyć z problemem alkoholika, skłania go do szukania pomocy; konkubinie trudno jest uporządkować czyjeś zachowanie bez groźby zburzenia istniejącego stosunku poprzez odwołanie się do „czyjejś wolności”.

Jak zatem małżeństwo wpływa na małżonków? Pod względem fizycznym żonaci są zdrowsi. Małżonkowie okazują sobie przychylność wzajemną dbałością o siebie i pomocą w razie choroby. Małżeństwo rodzi tendencję do zmiany lub pozbycia się szkodliwych nawyków kawalerskich: mniej palenia, picia i narkotyków, co sprzyja lepszemu zdrowiu, a nadto w małżeństwie nawet jeśli ktoś za dużo wypije, to zawsze jest ta druga osoba, która odwiezie bezpiecznie do domu. Pod względem psychologicznym ludzie żonaci są szczęśliwsi i w mniejszym stopniu ulegają depresjom mając poczucie przynależności, korzenie i poczucie własnej wartości. Poślubieni małżonkowie generalnie współżyją częściej i z większą satysfakcją, potwierdzając tym starą maksymę, że „trening czyni mistrza”. W sensie ekonomicznym żonaci dążą do większej wydajności i do korzystania z dobrodziejstw pieniądza: dobry dom w dobrym sąsiedztwie, stabilność społeczna, włączenie się w wychowanie dzieci. To z kolei ogranicza młodzieńcze wykołajenia, ułatwia sukcesy w dobrej szkole. Trudniej zbłądzić tam, gdzie jest mniej pokus.

Waite i Gallagher odrzucają mit, że współczesne przemiany społeczne często obracają się przeciw małżeństwu. Np. korzyści z podziału ról w małżeństwie (gdzie żona może poświęcić się wychowywaniu dzieci lub pomaganiu mężowi w ukończeniu szkoły) są o wiele mniej atrakcyjne, kiedy prawo rozwodowe, w przypadku braku winy jednej ze stron, jednostronnie pozbawia ją możliwości polegania na wspólnocie małżeńskiej, do czego ma ona prawo w zamian za zobowiązania, jakie podjęła wstępując w związek małżeński.

Jako dzieło o charakterze socjologicznym, recenzowana książka nie zawsze odzwierciedla w pełni myśl katolicką, jednak bardzo blisko się z nią łączy i pragnie mówić o małżeństwie takim, jakie w ogromnej większości przypadków spotykamy w życiu codziennym. Styl publikacji jest żywy i łatwy w odbiorze, przy czym zamieszczone w niej tezy oparte są na dobrze udokumentowanych badaniach. Jest to książka przystępna dla szerszego kręgu czytelników i przydatna dla fachowców. Polski czytelnik uzna ją za szczególnie pomocną dla oceny następstw, jakie na Zachodzie pociąga lekceważenie małżeństwa jako instytucji prawnej i zakorzenionej w kulturze rodzimej. Rosnące kontakty z Zachodem i nacisk, by „zgrać” polskie ustawodawstwo społeczne z „normami” Unii Europejskiej sprawia, że praca ta jest potrzebna Polakom, by jasno zrozumieli, w co wchodzi. Duchowieństwo winno przeczytać tę książkę, by zrozumieć, na czym polegają naciski, na jakie są wystawieni obecni i przyszli małżonkowie, oraz by wiedzieć, jak na te naciski zwrócić uwagę. Szczególnie niepokojąca jest skłonność do konkubinatu i wzrost liczby rozwodów. Parom małżeńskim książka ta będzie przydatna w uświadomieniu sobie, jak cenną rzeczą jest małżeństwo. Socjologowie znajdą w niej bodziec do użytecznych badań porównawczych dotyczących sytuacji małżeństwa w obecnej Polsce. Jest to dzieło w najwyższym stopniu godne polecenia.

*John M. Grondelski*  
*Seton Hall University, USA*